

Pismo tych, którzy myślą i czują więcej

4

2013
(268)

NIEZNANY ŚWIAT

CENA 7 zł 80 gr (w tym 8% VAT)

INDEKS 367222, ISSN 0867-7654

Szokujące odkrycie

Dwie świątynie

UFO nad Rosją

Fenomen szamanizmu:
obalanie mitów



Akaija:
znak nowej ery





Akaija: znak now

Ta niezwykła historia zaczęła się dla nas od maila w języku angielskim, który pewnego dnia wpłynął do redakcji. Jego autorem był holenderski artysta-malarz **Wim Roskam**. Opisany przez niego łańcuch zdarzeń wydawał się tak zaskakujący, że postanowiliśmy z autorem nawiązać kontakt i przyjrzeć się bliżej zrelacjonowanym faktom. Nie wiedzieliśmy jeszcze wówczas, że treść pewnego przekazu medialnego zaprowadzi nas do maleńkiej wyspy na Pacyfiku

Zyjemy w czasach, gdy stare symbole tracą znaczenie, a w ich miejsce pojawiają się nowe. Do tych ostatnich należy **Akaija**, która narodziła się w Holandii w 2005 roku za sprawą artysty - malarza **Wima Roskama**. Zanim stworzył on Akaiję, w jego życiu nastąpiły dziwne i zaskakujące wydarzenia.

Wim Roskam od lat związany był z Lindą. Wprawdzie nigdy nie wzięli ślubu, ale stanowili nierozłączną parę. Po 17 latach wspólnego życia partnerka zachorowała na raka. Walka o jej życie trwała 14 miesięcy i niestety została przegrana.

Kilkanaście lat wcześniej, w 1985 roku, jadąc samochodem Linda znalazła się w epicentrum niezwykle silnej burzy. **Nagle tuż**

obok uderzył piorun. Wylądowanie było tak silne, że pojazd został przesunięty na środek ulicy. Zapamiętała tylko kolumnę ognia i ogłuszający huk. Poczuła się jak sparaliżowana.

Wskutek wylądowania bez prądu zostało pół miasta, co obrazuje jego siłę. Lindę ochroniła wówczas karoseria samochodu działająca jak klatka Faradaya. W przeciwnym razie mogłaby nie przeżyć. Od tego momentu jednak przez długie miesiące czuła odrętwienie lewej strony ciała.

Często później powtarzała, że wszystko zaczęło się właśnie wtedy, gdyż od tam była ciągle zmęczona lub całkowicie wyczerpana. Praca sprawiała jej coraz

więcej trudności, potrzebowała dużo czasu na wypoczynek. Ponieważ Lindę cechowała niezwykła pracowitość i obowiązkowość (nigdy sobie *nie odpuszczała*, wszystko musiało być związane na ostatni guzik), syndrom chronicznego zmęczenia bardzo utrudniał jej życie. Normalne do tej pory funkcjonowanie stało się dla kobiety nie lada wyzwaniem.

Równia pochyła

W 1999 zdiagnozowano u niej nowotwór. Długa, przepelniona bólem walka trwała 14 miesięcy. Krótko przed śmiercią Linda wyraziła zgodę, aby, o ile to będzie możliwe, inspirować Wima z *tamtej strony*. Zmarła 5 grudnia 2001 r.

Przez cały czas trwania choroby Wim otaczał Lindę wielką troską i miłością. Prawie nie spał, bo i ona nie mogła spać. Towarzyszył jej we wszystkim, robił zgola niezwykle rzeczy, aby ulżyć partnerce w ogromnym cierpieniu. Ciągły ból, czasami nie do zniesienia, stanowił ich codzienność. Niewielu ludzi wytrzymałoby całkowite poświęcenie się chorej osobie przez tyle miesięcy – w dzień i w nocy.

Roskam nie oszczędzał się i ciągle szukał czegoś, co przyniosłoby partnerce ulgę. Ich wspólną walkę opisał w książce *Opting for Freedom of Choice*. Zawarty tam niezwykle zapis cierpienia, zarówno fizycznego jak i psychicznego, dwóch kochających się osób, wręcz zwala z nóg. Postawę Wima bez przesady można nazwać heroiczną. Zrobił wszystko, co możliwe, aby choć trochę zmniejszyć ból Lindy.

Po śmierci ukochanej długo nie mógł odzyskać równowagi psychicznej. Pamiętał jednak, że przed odejściem wyraziła ona życzenie, aby żył normalnie i nie zamykał się w samotności.

Pewnego wieczora zadeklarował, że chce współpracować ze Światem Ducha.



Wim Roskam i jego obecna partnerka Marianne

ej ery

Nie bardzo wiedział, jak miałby tę ideę zrealizować, ale czuł, że to jedyna właściwa droga.

Kilka dni później nawiązał kontakt z Lindą poprzez Loes – znane medium z Amsterdamu. W trakcie długiej rozmowy przekazała ona, że wszystko poszło dobrze, że oboje doskonale wykonali zadanie karmiczne związane z jej chorobą i odejściem, a Wim nie powinien mieć poczucia, że przegrali bitwę. Zapewniła, że zawsze będą połączeni: *wystarczy jedna myśl*. Powiedziała też, by *coś zrobił ze swoimi rękami, gdyż są pełne światła*. Mężczyzna



Linda

był jednak zbyt przejęty samym faktem nawiązania kontaktu, aby przypisać temu stwierdzeniu jakiegoś znaczenie.

Odtąd komunikował się z Lindą na różne sposoby. Głównie odbywało się to za pomocą medium; ale zdarzały się także niezwykle doświadczenia, kiedy partnerka przychodziła do niego we śnie, a raz pojawiła się również na jawie, *dyktując* całe przesłanie w postaci myśli.

Duchowe inspiracje

W trakcie choroby Lindy Wim niczego nie malował. Już przedtem miał z tym kłopoty; czuł, że utknął i nie jest w stanie w swych artystycznych poczynaniach



posunąć się dalej. Nie udawało mu się na obrazach wyrazić tego, co czuł i co uważał za najważniejsze. Natomiast po pewnym czasie od śmierci Lindy *coś zaczęło się zmieniać*. W najbardziej dobitny sposób Roskam zauważył to, projektując dla przyjaciółki logo firmy. Natchnienie przyszło od razu, a praca postępowała nader sprawnie. Rezultat przeszedł oczekiwania, ale najważniejsze było, że Wim poczuł się *zainspirowany*.

Następny obraz, jaki postanowił namalować, chciał przekazać Loes – medium, które nawiązało pierwszy kontakt z Lindą. Tak powstało malowidło *Lucia* (fot. na str. 8, *Lucia* znaczy *światło*), na którym z kielicha św. Graala wydobywają się światło i kwiaty. Gdy Loes zobaczyła obraz, uznała, że powinien stać się on własnością wszystkich ludzi, a nie tylko jej, gdyż ma *właściwości uzdrawiające i symbolizuje zwycięstwo nad cierpieniem*.

W trakcie malowania swej pracy Wim czuł się prowadzony, odczuwał wyraźne wsparcie z tamtej strony. Malował bez wysiłku, wszystko szło jak z płatka, a efekt był wyśmienity. Zdawał sobie sprawę z tego, że to Linda pomogła mu wyrazić coś niezwykle ważnego.

Niedługo potem rozpoczął następny projekt. Były to *kolorowe wiry energii*. I znów obraz *malował się sam*, bez jakiegokolwiek wysiłku. Miał okrągły kształt i po jego namalowaniu Wim poczuł, że w centrum czegoś brakuje, jakiegoś symbolu. Było to ryzykowne, gdyż dodatkowy element w środku mógłby zepsuć końcowy efekt. W dodatku nie wiedział, jaki to miałby być symbol.

Ponieważ obraz ukazywał kolorowe wiry, myśli Wima *krążyły* wokół nich. A gdyby tak spirale, ale w przeciwnym kierunku? A jeśli jedna byłaby prawoskrętna, a druga lewoskrętna, to jak sprawić, aby jednocześnie każda poruszała się w swoją stronę, nie zakłócając ruchu drugiej i nie przecinając się nawzajem? Najpierw to

sobie narysował, a potem wykonał model. W pewnym zaś momencie pojawiła się myśl, że jest to możliwe, ale w trójwymiarowej przestrzeni (zob. rys. na str. 6).

Akaija

Tak narodziła się *Akaija* (fot. obok), choć wtedy nie było jeszcze wiadomo, że taką właśnie będzie miała nazwę.

Wim naniósł trójwymiarowy symbol na środek swego obrazu. Gdy pokazał go Loes, ta od razu wykrzyknęła, że to *Uzdrowiacz aury* (fot. na str. 7). Powiedziała, że gdy ludzie będą patrzyli na malowidło, pobiorą z jego kolorów energie uzdrawiające ich aurę. Jeśli jakiegoś koloru będzie za mało lub za dużo, obraz zrównoważy je. Wystarczy zawiesić go gdzieś na widocznym miejscu i często na niego spoglądać.

Dopiero jakiś czas po śmierci Lindy Wim dowiedział się, że w trakcie silnego wylądowania atmosferycznego u kobiety doszło do odwrócenia spinu elektronów w ciele. To dlatego zaczęła cierpieć na syndrom chronicznego zmęczenia. Wspomniane zjawisko, dokuczające niektórym ludziom, powoduje, że czują się oni osłabieni, są podatni na różne niedomagania. Takie wyczerpanie dotyka osób po ciężkiej chorobie. Jego przyczyną bardzo często jest *pole elektromagnetyczne*.

Nasze ciało składa się z atomów i zdarza się, że elektrony, które wirują wokół jądra oraz własnej osi, nagle zmieniają kierunek. W efekcie odwrócenia spinu elektronów ciało człowieka słabnie, a jego aura staje się coraz cieńsza. Spada odporność na bodźce z zewnątrz. Tak właśnie było z Lindą, którą drażniło wszystko: światło, zapachy, odgłosy... Ta niezwykła wrażliwość uczyniła jej życie koszmarem, jeszcze zanim zaczęła się choroba. Ciągłe wyczerpanie nie ustępowało nawet po wypoczynku. Nie byli w stanie pomóc jej niezliczeni terapeuci i lekarze wyciągający od Lindy i Wima ogromną ilość pieniędzy. Trwało to ponad 10 lat.

Przekaz

Kiedy Loes nazwała obraz *Uzdrowiaczem aury*, w głowie Roskama nie odezwał się żaden dzwonek. Malowidło powiesił po prostu w dużym pokoju i tak pozostało aż do roku 2005.

Kilka lat po odejściu ukochanej Wim związał się z Marianne, którą znał już wcześniej, gdyż starała się ona ulżyć umierającej na raka Lindzie za pomocą terapii biofotonowej. Tak się złożyło, że 20-letnia córka Marianne także cierpiała z powodu nadmiernej wrażliwości na pole elektromagnetyczne. Była studentką tańca i wiele

ze str. 5

godzin spędzała na deskach pośród licznych kabli, reflektorów i różnych urządzeń elektrycznych. Zawsze po próbach była wyczerpana.

W międzyczasie Wim ukończył kurs jubilerski i trójwymiarowy znak odwróconego wiru, który znajdował się na obrazie, wykonał w metalu. Postanowił poeksperymentować i dał go dziewczynie, mówiąc, aby nosiła w trakcie ćwiczeń. Od tego czasu czuła się dobrze i nie pojawiły się poprzednie problemy. Jej samopoczucie było świetne, zarówno na próbach, jak i po nich. Wszelkie objawy zmęczenia ustąpiły. Także koleżanki i koledzy dziewczyny, którzy mieli podobne kłopoty, po zawieszeniu znaku na szyi czuli się o wiele lepiej. Zatem TO działało! Na razie znak został nazwany *symbolem inwersji*.

Niedługo potem matka Lindy, która miała zdolności parapsychiczne, poprosiła swego duchowego przewodnika, aby odpowiedział jej właściwą nazwą dla znaku. Po kilku dniach usłyszała w głowie bardzo wyraźny i dobitny głos wymawiający słowo: **Akaija**. Była tym zaskoczona i skosternowana, gdyż nigdy wcześniej nie odbierała głosów i podchodziła do tego raczej sceptycznie. Nie miała też pojęcia, co mógłby oznaczać ów wyraz.



Ziemi pentagram

Poszukiwania w internecie ujawniły, że **Akaija istnieje**. Okazało się, że słowo pochodzi z wysp Pacyfiku. Odnaleziono m.in. informacje o XVIII-wiecznym misjonarzu **Johnie Englishu**, który został wysłany na archipelag na Oceanie Spokojnym. Przebywał na wyspie **Aneityum**, która obecnie stanowi część niezależnej **Republiki Vanuatu**, składającej się z około 80 wysepek. Aneityum to jedna z najmniejszych.

Misjonarz udokumentował język mieszkańców wyspy, a nawet przetłumaczył nań Biblię. Odkrył, że w mowie tubylców wszystko jest ze sobą powiązane, ponadto

Dwie spirale poruszające się w przeciwnych kierunkach

Poniżej: spirale - widok z góry

nie ma w jej obrębie abstrakcji (w naszym rozumieniu). Np. zamiast *liść*, mówią oni: *liść bananowca*, zamiast *dziecko*: *córka tego*, *co mieszka pod lasem* itd. W ten sposób ich świat jest dokładnie określony i wszystko ma w nim swoje miejsce, gdyż pozostaje *w relacji do czegoś*.

Akaija znaczy: **my wszyscy**. Oznacza nie tylko ludzi, a więc: *my rodzina*, *my wieś*, *miasto*, *kraj*, ale także zwierzęta, rośliny, całą planetę. Ale to nie wszystko, gdyż lokalny język charakteryzuje się jeszcze jedną niespotykaną cechą. Otóż słowa mają tam swoje *oficjalne* znaczenie oraz niepisane, które rozumieją tylko tubylcy.

Analiza numerologiczna

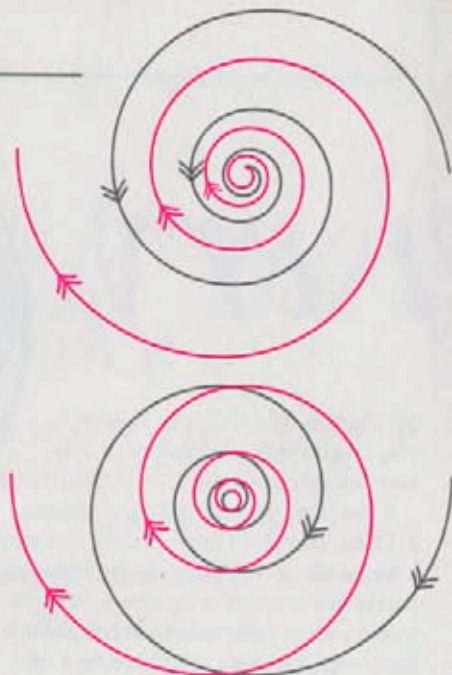
Niedługo potem wykonano numerologiczną analizę słowa *Akaija*, która dała nieoczekiwane rezultaty. Jeśli przyjąć, że litera A to 1, B - 2 itd., wówczas tworzy się następujący ciąg: A = 1, K = 11, A = 1, I + J = 9 + 10 = 19 = 1 + 9 = 10 = 1 + 0 = 1 i znów A = 1. W ten sposób otrzymujemy: 1 + 11 + 1 + 1 + 1 = sześć jedynek! Biorąc pod uwagę, że *Akaija* znaczy *my wszyscy*, pojawia się jasne przesłanie: **MY** składamy się z poszczególnych osób, czyli jedynek.

Jeśli z kolei na widniejący na obrazie znak spojrzemy z innej perspektywy, zobaczymy serce w ochronnym kręgu. W tym ujęciu **MY** znajduje się w sercu, które jest chronione. **Stanowimy część Wszechświata obecnego w każdym z nas**, a *Akaija* symbolizuje **uniwersalną miłość**. Niesie przesłanie, że **nigdy nie jesteśmy sami**.

Zdumiewające wyniki badań

Od momentu, kiedy działanie *Akaija* sprawdziło się w przypadku córki Marianne i jej kolegów, w szybkim tempie zaczęły napływać zamówienia. Wim był w stanie wykonać dwa lub trzy znaki dziennie, co jedynie w niewielkim stopniu mogło zaspokoić rosnące wciąż zapotrzebowanie. Pod koniec 2006 roku podjęto więc decyzję o profesjonalnej produkcji. Od tej pory znak stale się sprzedaje, i to w coraz większych ilościach.

Latem 2007 roku Wim i Marianne pojechali do Lichtensteinu, gdzie znajduje się laboratorium **Hado Life** stanowiące europejską *odnogę* instytutu **Masaru Emoto**. Wykonano w nim analizę kryształów wody. Na pojemnikach z nią przez 24 godziny



wisiał: na jednym srebrna *Akaija*, a na drugim złota. Kryształy, które powstały z tej wody po zamrożeniu, okazały się niezwykle piękne, zwłaszcza jeśli chodzi o złoty znak. Laboratorium **Hado Life**, które nie wydaje opinii, stwierdziło tylko, że kryształy są *bardzo harmonijne i kompletne*.

Kolejne badanie zostało przeprowadzone przez **International Association for Electro-Smog Research** (Międzynarodowe Stowarzyszenie Badania Elektrosmogu). Wykazało ono, że *Akaija skutecznie chroni przed promieniowaniem elektromagnetycznym*. Oceniano zmienność rytmu zatokowego serca (wiadomo, że kiedy człowiek jest zrelaksowany, wzrasta ona, a w trakcie stresu i choroby maleje). Wyniki okazały się tak zaskakujące, że badacze musieli powtarzać testy, aby upewnić się, że nie mają do czynienia z pomyłką. Np. u 75-letniego emerytowanego kapitana pomiary początkowe wynosiły 40 do 60% zmienności rytmu serca. Po czterech dniach noszenia *Akaija* badania wykonane w warunkach stresu (!) wykazały, że wzrosła ona aż do 90 - 95% (100% u absolutnie zdrowego człowieka). Kiedy przestał nosić znak, mierzona wartość spadła do 60 - 70%.

Nowe odkrycia

W 2011 Wim znalazł w internecie film, którego autorem był nauczyciel matematyki z Nowej Zelandii. Twierdził on, że **Aneityum** to jeden z pięciu *punktów kotwicznych*, które tworzą tzw. *Wielkie Koło*. Pozostałe to: Wielka Piramida w Egipcie, kompleks Angkor w Kambodży, Wyspa Wielkanocna i pewne miejsce na Atlantyku.

Niedługo potem Roskam trafił na stronę **Jima Alisona**, także matematyka, który obliczył, że miejsca historycznych *cudów*



Uzdrowiacz aury

świata znajdują się w jednej linii. Należą do nich: piramida Cheopsa, Machu Picchu, Wyspa Wielkanocna, Mohenjo Daro, Ur, Persepolis, Petra, kompleks Angkor i wiele innych. Także i on linię łączącą te miejsca nazwał Wielkim Kółem.

Szczególnie pięć spośród nich budzi zainteresowanie, gdyż są oddalone od siebie dokładnie o 72 stopnie długości geograficznej. Są to: Wielka Piramida, kompleks Angkor w Kambodży (składający się z 72 świątyń!), wyspa Aneityum, Wyspa Wielkanocna i pewna wysepka na Atlantyku, kojarzona przez niektórych z Atlantyda. Można ją znaleźć tylko na mapie **Piri Reissa**, która liczy sobie 500 lat.

Z wizytą na Aneityum

W kwietniu 2012 Wim i Marianne polecili na Aneityum. Wiedzieli, że żyje tam **Ruben** – niezwykle człowiek, który zna i opowiada stare dzieje. Przedtem nawiązali kontakt z pracownikiem lokalnego ministerstwa rolnictwa – Alfredem i przesłali mu znak. Zareagował niezwykle przyjaźnie i stwierdził, że od czasu kiedy go nosi, nie może już pić alkoholu, którego zdecydowanie nadużywał. Było to bardzo dziwne, ale oczywiście wszyscy przyjęli tę odmianę z radością.

Alfred skontaktował Wima z Rubenem, który, jak się okazało, jest na wyspie jedną z dwu świętych osób. Przez 11 dni opowiadał o jej historii, niezwykle demokratycznym systemie rządów, które sprawowane są obecnie na Aneityum, oraz o świętych miejscach.

Przed inwazją chrześcijaństwa populacja wyspy liczyła 12 do 15 tysięcy ludzi.

Pierwszym misjonarzem był właśnie John English, który wprawdzie płynął na inną wyspę, ale burza zniosła jego statek i w efekcie siewca nowej wiary został już na Aneityum. To on – jak już wspominaliśmy – udokumentował lokalny język (choć pewnie tylko jego oficjalne znaczenie) i przetłumaczył na niego Biblię.

Niestety najazdy białych i przyniesione przez nich choroby oraz handel niewolnikami doprowadziły do drastycznego zredukowania ludności wyspy. W 1960 roku liczyła ona jedynie 200 dusz! Dziś to około tysiąca osób, wśród których przetrwały tradycja i stara wiedza. Tubylecy są bardzo przywiązani do nich, szanują pradawne symbole i mają świadomość własnej unikalności. Przesłanie, które niosą dla nas, brzmi: **jestemy jednością.**

Akaija-Iloa

Akaija ma swoje lustrzane odbicie: może być prawoskrętna lub lewoskrętna. Wim wykonał oba wzory. Zastanawiał się, czy można je jakoś połączyć w jedną całość. Nie było to łatwe, ale w końcu udało mu się stworzyć **podwójny znak**. Składa się on z pięciu okręgów i tworzy pentagram. Matka Lindy nadała nazwę także tej wersji: Akaija-Iloa. Iloa oznacza *Ja jestem*.

Jeśli opisane wcześniej punkty (wyspa Wielkanocna, Aneityum, Angkor, Wielka Piramida i wysepka na Atlantyku), które dzieli 72 stopnie długości geograficznej, potraktować jako kotwice i połączyć je liniami, uzyskamy właśnie pentagram. Warto zaznaczyć, że **Wim stworzył ten znak w 2008 roku, kiedy nie znalazł jeszcze odkryć Jima Allisona.**

Jak TO działa?

Znak działa w taki sposób, że ponownie nawiązuje połączenie między naszym własnym systemem energetycznym a kosmicznym polem energii, które nas otacza. To tak, jakby małe jezioro ze stojącą wodą połączyć nagle z morzem za pomocą kanału.

Pierwszym efektem, jaki obserwujemy po założeniu znaku, jest zagojenie się starych ran i traum emocjonalnych, które blokowały przepływ energii. Jej braki są kompensowane, co natychmiast zauważają

osoby żyjące w stresie, gdyż Akaija *zmuśca* do odpoczynku. Przez chwilę ludzie ci czują się bardziej zmęczeni, niekiedy nawet zasypiają, ale po niedługim czasie **funkcjonują o wiele lepiej, są bardziej zrównoważeni i znacznie łatwiej radzą sobie z obowiązkami.** Nierzadko też dzieje się tak, że osoby kompletnie wyczerpane po założeniu na szyję znaku **odzyskują siły i stają się bardziej aktywne.**

Akaija działa na każdego inaczej, a jej unikalna częstotliwość otula tego, kto ją nosi, i sprawia, że staje się on bardziej świadomy, pewny siebie i spokojny. Oto kilka przykładów.

Kiedy **Akira Down** założyła wisior, poczuła od razu *zablokowaną część siebie*, która powstała na skutek traumy po stracie rodziców. Nie potrafiła sobie z tym poradzić od lat. Gdy natomiast użyła znaku Akaija, po krótkim czasie ta część jej psychiki po prostu została uzdrowiona. Kobieta stwierdziła, że *dopiero teraz jest prawdziwą sobą, jednością.* Po raz pierwszy od czasu śmierci rodziców wróciła do pełni równowagi.

Barbara z kolei pokonała zmiany nastroju i przemęczenie. Kiedy nosi znak, czuje się dobrze, gdy zaś go z jakiejś przyczyny odkłada, jej samopoczucie pogarsza się, a nawet pojawiają się różne bóle.



Akaija w wersji dopracowanej artystycznie

Cleo od razu po założeniu znaku stwierdziła, że świetnie sobie radzi ze stresem w pracy, co przedtem było niemożliwe.

Interesujące są też doniesienia dotyczące kłopotów z kręgosłupem. Po założeniu wisiora czasami ból się nasila, ale po pewnym czasie ustępuje.

Najciekawszą relację nadesłała **Michelle** z USA. Jej 29-letni syn od lat miał poważne, dziedziczne kłopoty z dyskiem (cierpiał na to ojciec, dziadek i dalsza rodzina z jego strony). Zmiany miały

charakter degeneracyjny. Mężczyzna dostawał silne środki w zastrzykach. Po tym, jak zaczął nosić Akaiję, jego stan poprawił się. W końcu miał dość zastrzyków i poszedł do lekarza, a ten zlecił kolejne badania. Okazało się, że **wszystko jest w normie, a dysk się zregenerował!** Lekarz stwierdził, że *to cud*, nigdy w swej karierze czegoś takiego nie widział.

Mama chłopaka, **Michelle**, jest profesjonalnym astrologiem. Sama również zaobserwowała pozytywne zmiany po tym, jak założyła znak. Twierdzi, że śpi lepiej i jest w stanie więcej zrobić. Jest spokojniejsza, bardziej pozytywnie nastawiona do życia, łatwiej jej się medytuje i ma lepszy kontakt ze swymi przewodnikami duchowymi. Czasami pojawiali się klienci,

którzy po prostu *wysysali* z niej energię, a ona czuła się potem bardzo wyczerpana. Teraz, kiedy ktoś taki przyjdzie, Michelle reaguje inaczej, nawet w przypadku najtrudniejszych klientów. I – co najważniejsze – sama nie traci energii.

Inny uzdrowiciel, uzależniony od środków przeciwbólowych (po trzech operacjach kręgosłupa będących następstwem wypadku), po dłuższym czasie doznał znacznej poprawy w stanie zdrowia i mógł zrezygnować z leków. Poza tym stwierdził, że znak pomaga mu w uzdrawianiu innych, wzmacnia ich czakry i utrwała końcowy efekt.

Pewien mistrz reiki po założeniu znaku na szyję stwierdził, że wszystko odbywa się w sposób bardziej delikatny, a jego praktyka stała się o wiele łatwiejsza. Inny poczuł się najpierw oszołomiony i rozbo-

Obraz „Lucia”



Obraz Wima Roskama „Róża”

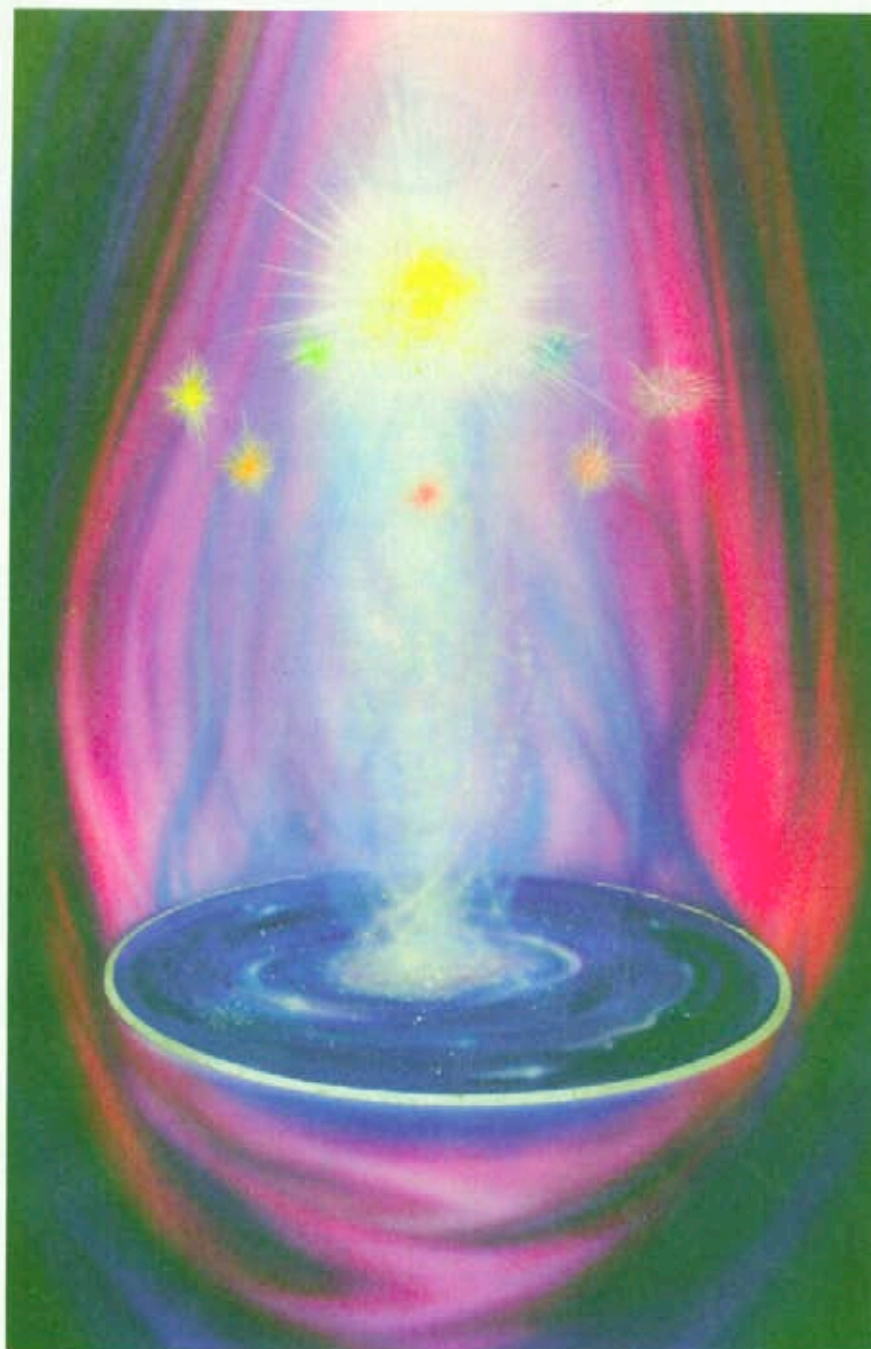


Obraz: *Kobieto, nie płacz*

łała go głowa, jednak po jakimś czasie stwierdził poprawę; co więcej, czuł się coraz lepiej. Jego przyjaciel - radiesteta dokonał pomiarów Akaiji za pomocą *skali Bovisa*. Odczyt wynosił 85.000 jednostek, czyli bardzo dużo.

Wiele kobiet po założeniu Akaiji doznaje po raz pierwszy w życiu znacznej ulgi w czasie menstruacji. Znikają bóle głowy, migreny i bóle brzucha.

Akaija dobrze działa też na dzieci i zwierzęta, choć te ostatnie reagują różnie. Pewna kotka nosiła znak na szyi z powodu licznych kłopotów zdrowotnych. Kiedy urodziła kociaki, weterynarz poradził, aby znak zdjąć, gdyż kocie dziecko mogłoby zaczepić się w łańcuszku. Zaraz potem kotka przestała się interesować potomstwem i była w złym nastroju. Po ponownym założeniu znaku wróciła do kocząt i stała się troskliwą matką.



Fioletowy promień

Także dzieci doskonale reagują na Akaiję, zwłaszcza te niespokojne, zaleźnione, bojące się wszystkiego oraz nadpobudliwe. Znak dodaje im pewności siebie, wycisza i równoważy temperament.

Opisane przykłady pozwalają stwierdzić jedno: Akaija pomaga w różny sposób. Jak się wydaje, **wzmacnia nasze pole, równoważy i uzdrawia dawne traumy.**

Znak osobisty

Każdy, kto zacznie nosić Akaiję, musi być przygotowany na różne doznania. Uaktywniają się wówczas np. stare rany i urazy, a dzieje się tak dlatego, ponieważ pierwszym krokiem do uzdrowienia jest ich uświadomienie.

Na początku często pojawiają się gorsze samopoczucie, zarówno psychiczne, jak

i fizyczne, niekiedy jakiegoś bóle i dyskomfort. Taki stan jednak zazwyczaj szybko mija i następuje poprawa. Negatywne energie zostają przetransformowane i posiadacz znaku staje się spokojniejszy. Ma więcej energii, a niekiedy dochodzi również do spektakularnych uzdrowień.

Na pytanie, czy nosić znak cały czas, czy robić przerwy, nie ma jednoznacznej odpowiedzi. Niektóre osoby się z nim nie rozstają, a inni na jakiś czas go odkładają. Wim twierdzi, że trzeba słuchać tu swojej intuicji.

Wir, który wytwarza Akaija, łączy się z polem człowieka. Wpada ono wtedy w rezonans z kosmicznym polem energii, która jest rozprawdzana za pomocą meridianów. Nasza aura i biopole zostają uzdrowione i wzmocnione. Wpływa to na poprawę odporności organizmu, usprawnia metabolizm i regenerację tkanek podczas snu.



Ogień miłości

Ludzie szczególnie wrażliwi w zetknięciu z Akaiją reagują zazwyczaj już w momencie, gdy biorą znak do ręki. Wiele osób mówi o odczuciu ciepła, niekiedy wręcz gorąca, czasami zimna, mrowieniu w palcach, zawrotach głowy, nieprzyjemnych doznaniach w miejscach blokad energetycznych. Są oczywiście i tacy, którzy początkowo nie czują niczego, ale z upływem czasu zauważają zmiany.

Akaija to znak osobisty. Nie należy go pożyczać lub dawać komuś innemu. Po okresach dużego stresu, jak np. po pobycie w szpitalu, ekstremalnym wysiłku, pracy w warunkach silnego zanieczyszczenia elektromagnetycznego, dobrze jest oczyścić znak pod bieżącą wodą. Poza tym można go wystawiać przez całą noc na światło Księżyca znajdującego się w fazie pełni. Wszystko, co robimy ze znakiem, zależy od intuicji.



W wyniku rozmów z holenderskim twórcą udało nam się doprowadzić do zawarcia umowy, dzięki której znak Akaija w postaci srebrnego wisiorka oferujemy w naszej stacjonarnej i internetowej Księgarni-Galerii. Można go nabyć zarówno na miejscu, przy **ul. Kredytowej 2 w Warszawie**, jak i w systemie sprzedaży wysyłkowej. Kontakt: www.nieznany.pl, bok@nieznany.pl, tel. 22/ 827-93-49, fax 22/ 827-0-827. Warto zaznaczyć, że Wim Roskam przystał na naszą propozycję, by Czytelnicy *Nieznanego Świata* mogli zakupić Akaiję po promocyjnej – w stosunku do placówek handlowych w innych krajach – cenie. **Więcej: www.akaija.pl**

Redakcja